

665



Na zdjęciu: scena zbiorowa.

Fot. T. Tomaszewski

Wieczór trzech króli

Męski ubiór czynił zawsze dziewczynę bardziej ponętą. W „Dialogach kurtyzan” — przypominał Jan Kott — nauczycielki zawodu zalecały strój męski jako doskonały środek na obudzenie namiętności. Wiedzą też o tym cokolwiek dzisiejsi widzowie. „Renesans upodobał sobie w przebierance miłosnej (...) Przebieranka miała swoje uzasadnienie w chyczajach (...) Miała swoje uzasadnienie teatralne: stanowiła z miejsca qui pro quo, ułatwiała intrygę”. Oczywiście w czasach Szekspira posiadała dodatkowy smaczek. Chłopcy grali przecież role dziewcząt, także dziewcząt przebierających się za chłopców.

Taka przebieranka, prowadząca do komedii omyłek, stanowi schemat „Wieczoru trzech króli” Szekspira. Oczywiście współcześni widzowie nie odbierają metaforycznego dna owej przebieranki, o którym tak interesująco pisał cytowany już powyżej autor szkiców o Szekspirze. Wszystko ma w tym przedstawieniu wykładnię dosłowną, nie metaforyczną. Dotyczy to także filozofii, którą reprezentuje błążen. Nikomu też ze współczesnych widzów nie przyjdzie do głowy, że owa sztuka — jak to sugerują znawcy — mogła być w epoce elżbietańskiej gorzką komedią o ówczesnej dolce vita, na którą „pozury, czarny cień rzuca Malvolio, angielski Tartuffe”.

W „Wieczorze trzech króli” patos miesza się z ironią a liryka z drwiną. W spektaklu późnańskim owa dwoistość zostaje złamana: rubasznej naturze przeciwstawia się tylko retoryczny duch. Owa dwoistość sztuki zastąpił reżyser Józef Słotwiński jakby obrazem walki postu z karnawalem. Stąd stukot drewnianych kołatek i egzorcyzmy z użyciem trupich masek, stąd wesołe podrygi kompanii panów Chudogęby i Czkawki wokół pękatej beczki. Szukanie jakichś metaforycznych podtekstów byłoby jednak rzeczą zbędną.

Atutem tego komediowego przedstawienia są sceny, które oddano w pacht kompanii panów Czkawki i Chudogęby. Ten skarnawalizowany — chciałoby się powiedzieć — świat ma swoją sceniczną dosadność, dzięki dobrze obsadzonemu i zagranym rolom, soczystym w barwie i wyrazistym teatralnie, wnoszącym żywioł komediowy. Znakomita jest scena, w której wesła kompania wpędza w sidła podstępny zawistnego Malvolia i kiedy śledzi jego usilne starania w celu odgadnięcia adresata sfabrykowanego listu miłosnego, podrzuconego mu sprytnie. Włodzimierz Kłopotcki (Malvolio) gra w tej scenie wyśmienicie, puentując ją brawurowo. Śmieszny i groźny — na przemian. Zaskakujący, bo zewnętrżnie odmienny nie do poznania, jest Wiesław Zwołński jako Chudogęba, tchórzliwy, groteskowy staruch. Rodowód swej arcyzabawnej postaci wyprowadzają aktor najwyraźniej z komedii dell'arte. Niewątpliwie barwną, rubaszną i żywiołową postać udało się stworzyć Aleksandrowi Błaszykowi.

Rzecz rozgrywa się w Ilirii, fikcyjnej krainie o włoskim kolorycie. Scenograf Lilliana Jankowska trafnie oddaje ten charakter za pomocą dość efektownych, stylizowanych dekoracji tudzież kostiumów: wykintnych lub jaskrawo barwnych, zabawnie deformujących postaci.

Błażej KUSZTELSKI